

Edmund Bieder.

O POTRZEBIE ISTNIENIA TOWARZYSTW OPIEKU- JĄCYCH SIĘ ZWIERZĘTAMI.



Mówi się u nas i pisze wiele o uetycznieniu szerokich mas ludowych, niema prawie pisma, któreby nie wypisywało na swoim sztandarze hasel najwznioślejszych, a jednak dość rzucić okiem wokoło, żeby zobaczyć, iż rezultat tych hasel i nawoływań jest znikomo skromnym, ba nawet, że zdziczenie obyczajów przybiera z dnia na dzień formy coraz to potworniejsze, prowadzące do bardzo smutnych wniosków na przyszłość. Wina leży z jednej strony w apatyi społeczeństwa samego, które coraz bardziej zaczyna zatracać poczucie obowiązku patrzenia w przyszłość, a z drugiej strony w tej gorączkowej żądzy życia i użycia, polegającej na chwilowych szalach i chwilowych zwątpieniach, co w prostej linii prowadzi do stępienia wszelkich uczuć etycznych w ogólności. Dość rzucić okiem wokoło, żeby się przekonać, że atawistyczne popędy do okrucieństwa, drzemiące w „la bête humaine“, cokolwiek stępione przez religię i wychowanie, wybuchają z żywiołową siłą przy najbliższem podrażnieniu, zwłaszcza w takich sytuacjach, gdzie nie istnieje za danie im folgi żadna ustawa przepisana kara. Mam na myśli znęcanie się nad bezbronnemi zwierzętami, występujące w formach bardzo jaskra-

wych, głównie w większych środowiskach. Po wsiach zło jest znacznie mniejsze, bo chłop przywiązuje się do zwierzęcia, które jest mu pomocne w pracy, i przeciętnie nie wyrządza mu krzywdy. Mimo to jednak i tutaj dzieją się rzeczy, które oburzają, a których wytepienie jest świętym obowiązkiem szkoły i ambony. Wybieranie piskląt z gniazd, łapanie ptaszków w sieci, strzelanie w rzekę celem ogłuszania ryb — to fakta tak częste, że zwykło się obojętnie na ich widok przechodzić mimo, chociaż w konsekwencji wyrządzają się w wieku późniejszym w stałe popędy do okrucieństwa wobec ludzi. Piątego przykazania nie powinno się stosować jedynie do ludzi, ale powinno obejmować wszystkie jestestwa żyjące, zdolne do odczuwania wszelkiego fizycznego bólu lub radości, a zawiera ono, rzecz prosta, i zasadę drugą: „nie czyń drugiemu, co tobie niemiło“. Gdybyśmy sobie to uświadamiali zawsze, wszelkie Towarzystwa ochrony zwierząt stałyby się zbyteczne. Ale dopóki tak nie jest, spełniają one misję wprost kulturalną, a istnieniem swoim samo przez się stwierdzają smutny poziom etyczny społeczeństwa, które musi zawiązywać Towarzystwa, aby przeciwdziałać rzeczom, których członkowie tego społeczeństwa popełniać nie powinni. Tylko ludzie płytki mogą się zapatrywać na działalność Towarzystw ochrony zwierząt ze stanowiska humorystycznego, jak się to niestety zbyt często dzieje. Ludzie ci nie wiedzą, że po za widocznym efektem działalności swojej, Towarzystwa te działalnością swoją sięgają głębiej, bo szerzą etykę, nie tę ciasną, ale obejmującą wszystkie stworzenia, które bólem i cierpieniom podlegają. Tęsamem przyczyniają się więc do uszlachetnienia obyczajów, a w ślad za tem do usuwania tych wszystkich symptomatów, które prowadzą do zbrodni. Kto zasadę Towarzystw takich w ten sposób pojmuje, ten stanie się ich zwolennikiem i krzewicielem zakreślonych przez nie celów. Ponieważ cele są szlachetne, inicjatywa powinna wyjść od tych czynników, które są w pierwszym rzędzie do tego powołane, a więc od szkoły i ambony.



Mądrość Boga znać na każdym ziółku, drzewie, robaczku, rybie, ptaku, zwierzęciu, które nadał osobną wonnością, pięknnością, owocem, urodą, biegiem, skórą, mocą, dowcipem.

X. Piotr Skarga.

Winniśmy sprawiedliwość ludziom, a łaskawość i dobroć innym stworzeniom.

de Montaigne.

